Nr. 312. Kraków, wtorek 13 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z debat nad reformą wyborczą.

Głosowanie nad wnioskiem nagłym posła Gessmanna, który miał na celu dopuszczenie reformy wyborczej, okazało w jaki sposób konserwatywni członkowie Koła polskiego pojmują solidarność Koła i z drugiej strony, jak poważnie inicyatorowie wniosków autonomicznych traktują swe własne rzekomo dla Galicyi nader zbawienne pomysły.

Nie można zaprzeczyć, że odsunięcie się od głosowania jest statutowem prawem członków Koła i prawo to nieraz już było używane przez demokratów w celu uchylenia się od dyktatorskich uchwał konserwatywnej większości. W tem jednak głosowaniu rzecz ma się zupełnie inaczej: Koło polskie wedle przyznania prezesa Abrahamowicza uzyskało — jak powiada: dla kraju — w nowej ustawie wyborczej tak znamienite powiększenie liczby swych członków, a zatem i swego wpływu na sprawy państwowe, że odsuwanie się od głosowania i narażanie reformy można uważać tylko za wynik nieprzejednanej nienawiści dla reformy wogóle, a zatem i dla rzekomo tak potrzebnych korzyści „dla kraju i narodu.

Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz z sprawą autonomii. Posłowie Starzyński, Głąbiński i tow. postawili formalne *junctim* między reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii, wymusili wybór komitetu, który — acz niezupełnie — ale w każdym razie częściowo uczynił ich żądaniom zadość: nagle jeden z inicyatorów i wnioskodawca usuwa się od głosowania. dążąc tem samem do pogrzebania swego wniosku w gruzach reformy wyborczej.

Od głosowania usunęli się posłowie baron **Błażowski**, dr **Kozłowski**, hr. **Piniński**, ks. **Poniński**. **Sozański**, dr **Starzyński**, **Jędrzejowicz**, **Chamiec**, hr. **Breza**, ks. **Sapieha** i hr. **Gołuchowski**. Między tymi panami są i posłowie z gmin wiejskich, jak np. Piniński, Chamiec, Sapieha. a sami przecież nie będą mieli czoła twierdzić, że działali w intencyi swych wyborców, którzy nie chcą równego prawa głosowania.

Drugim niespodziewanym i wesołym epizodem w naradach nad reformą wyborczą jest wniosek dra **Ferjancica** skierowany przeciw nadużywaniu ambony do celów wyborczych. Ferjancic, typowy klerykał, boi się wpływu księży, a Koło polskie podzielają te obawy! — Wprawdzie Ferjancic urzędownie należy do grupy liberalnych Słoweńców, ale to nie zmienia faktu, że p. radca sądowy jest klerykałem z przekonania, mimo przynależności do liberalnej partyi. O co mu się właściwie rozchodzi? Boi się rzekomo wpływu księży w duchu klerykalnym, a w gruncie rzeczy rozchodzi mu się o dalszą karyerę polityczną zakwestyonowaną przez podłe zachowanie się liberałów słoweńskich w komisyi reformy wyborczej Z innych pobudek jest Koło za wnioskiem: wysuwa ono pobudki narodowe, gdyż księża ruscy mogliby nadużyć ambony dla utrącenia kandydatury polskiego obszarnika w ruskim okręgu. Zapomina jednak Koło, że przy przyszłych wyborach walka odegra się się nietylko między Polakami i Rusinami, ale w większym może stopniu między partyami postępowymi a wstecznikami. Cóż ci ostatni poczną bez tej tak skutecznej pomocy na kazalnicy i w konfesyonale? Wniosek Ferjancica sprzeciwia się zresztą pojęciom o wolności zdania i dlatego nie powinien stać się uchwałą.

Carat i dyalektyka.

Gdyby rząd rosyjski miał czas na ironię, gdyby go stać na nią było intelektualnie — dyskusye, prowadzone w rewolucyjnym obozie, mogłyby mu dać niejedną godzinę niekłamanej wesołości. Nikt bowiem chyba już na całym świecie nie ma tyle zaufania i tyle wiary w racyonalność obecnego stanu rzeczy w Rosyi, ile się ich kołace jeszcze po umysłach pewnych teoretyków socyalizmu. Tak przedziwną jest ironia rzeczy ludzkich, że ostatnimi ideologami caryzmu w Rosyi, posiadającymi niemożliwą już chyba w innych sferach — dobrą wiarę, są prawowierni, najprawowierniejsi marksiści. »Jeżeli uda mi się przedłużyć konanie samowładztwa na lat dziesięć, piętnaście, myśleć mógłby Stołypin, ja będę wiedział, że jest to poprostu skutek siły, jaką udało mi się jeszcze na ten przeciąg czasu zgromadzić. Ja będę wiedział, że na tyle jeszcze wystarczyło tej łupieżczej i ślepej, przez wódkę podsycanej energii, jaka tkwi w zezwierzęceniu jednych, a apatyi, słabości lub tchórzostwie innych elementów armii — i doprawdy trudnoby mi było znaleźć dla tego nagiego brutalnego faktu, jakiekolwiek przyzwoicie wyglądające usprawiedliwienie. Ale od czegoż są ideologowie. Rosyjsko-polscy, ortodoksalni, jedynie naukowi marksiści i dyalektycy wytłómaczą i jak na dłoni jasno wyłożą, że tendencye ekonomiczne wymagały, aby na wódce, pogromie i szpiclostwie wsparty rząd przetrwał akurat tyle dni i godzin, ile mu się przeżyć uda. Tendencye ekonomiczne! Jest to ostatnia postać teologii. Księża śpiewali te same *Te Deum* — Sobieskiemu i Suworowowi. Tendencye ekonomiczne wyciskają swoje *aprobatur* z niemniejszą rozciągliwością na najprzeróżniejszych faktach«. Pan Stołypin nie jest Anatolem Francem. Ale ironia, głękoka ironia tkwi w samem położeniu.

Niewątpliwie każdy system rządowy musi do pewnego stopnia odpowiadać tendencyom ekonomicznym. Ale stopień ten jest bardzo rozległy, gdy chodzi o rząd tego typu, jak rosyjski. Rząd ten od dłuższego już czasu, bodaj od Mikołaja I., a w każdym razie od reakcyjnego zwrotu w polityce Aleksandra II. przestał rozumować nawet w ten sposób, nie wyłączający jeszcze despotyzmu: »muszę troszczyć się o rozwój sił społecznych, jako o podstawę własnej potęgi«. Rozwój sił społecznych okazał się rzeczą o dwóch ostrzach. W miarę rozwoju ekonomicznego Rosyi, rozrastać się i wzmagać zaczęły pierwiastki, wrogie carsko-biurokratycznemu *regime*'owi. Logikę działalności rządowej określać zaczęła inna zgoła zasada: »niech się dzieje, co chce, ja będę istnieć, nic nie ustępując ze swego stanu posiadania, a społeczeństwo niech się urządza jak chce, ale z tym faktem mojego istnienia musi się liczyć!«

Dzięki temu rząd przyczynił się do tego, że rozwój kapitalizmu przybrał w wielu dziedzinach przemysłu i w wielu okręgach państwa charakter barbarzyńsko-drapieżny. niweczący nieraz bezpowrotnie wiele bogactw naturalnych (zniszczenie lasów, niezmiernie cennych gatunków drzew na Kaukazie, bogactwa mineralne, przemysł rybny etc. etc.) i doprowadzający przez krańcową eksploatacyę samą ludność na krańce antropologicznego zwyrodnienia. Dzięki temu do ruiny doprowadzona została gospodarka chłopów rosyjskich. Rząd rosyjski o tyle tylko jest wyrazem »tendencyj ekonomicznych«, o ile brutalną siłą ciąży na całem życiu swojego kraju i deprawuje wszystkie siły tego życia, aż do punktu, w którym przestają one być dla niego groźne.

Rząd ten nie jest wyrazem żadnych naturalnych potrzeb społeczeństwa, ale organizacyą przemocy, modyfikującą, unicestwiającą lub wypaczającą wszystkie dążenia. Rząd ten rujnuje społeczeństwo rosyjskie pod względem umysłowym, moralnym, intelektualnym i tem samem czyni je coraz to niezdatniejszem do skutecznej walki i rewolucyjnej twórczości. Publicyści zaś, tłumaczący następnie trwanie carskiego *regime* zapomocą tej wytworzonej przez sam ten *regime* właśnie degeneracyi, ulegają dziwnemu złudzeniu: *nolens volens* dorabiają oni głębokie racye do wytworzonych przez rząd carski faktów. Rząd niszczy, kaleczy, deprawuje, a »socyologowie« tłumaczą: Dyalektyka społeczna wymaga, aby stosowana być mogła do absolutnej podatności ze strony form polityczno-prawnych w stosunku do przekształceń życia ekonomicznego. Rząd carski jest zaprzeczeniem tej podatności właśnie. »Przystosowujcie się«, oto jest mowa, z jaką zwraca się on do prądów życia społecznego i kulturalnego: jeżeli się przystosować nie zdołacie, gińcie. Zagadnienie rewolucyjne dzisiaj w Rosyi polega na złamaniu absolutnem siły rządu. Wszystkie zadania rewolucyjne muszą być stawiane na tej podstawie. Jałowymi są wszystkie spory co do tendencyj ekonomicznych. Jest to bizantynizm. Coby sławetne tendencye nie uchwaliły, wszystko jedno, ja nie ustąpię — myśli rząd.

Jedyną racyonalną, naukową polityką jest dziś ta, która stawia zagadnienie na jedynym realnym gruncie: »jak zorganizować wszystkie siły, jakie są w obrębie caratu, przeciw caratowi«. Mniej socyologii, a więcej rewolucyi. Marks, który z wielkim szacunkiem traktował komitet wykonawczy Narodnej woli wobec polskich i rosyjskich marksistów, powtórzyłby niewątpliwie swoje przytoczone przez Resa: *certainement, je ne suis pas marxiste* (ja nie jestem marksistą).

Stanisław Brzozowski.

Przegląd polityczny.

Układy austryacko-węgierskie prowadzone od kilku tygodni przez austryackich pełnomocników utknęły na dwóch głównie trudnościach: na sprawie banku austryacko-węgierskiego i na żądanem przez Węgrów zaprowadzeniu ceł między Austyą a Węgrami. Bank austryacko-węgierski pozostaje na mocy ugody zawartej między Koerberem i Szellem wspólny do roku 1910; co do dalszego czasu nie zgadzają się pełnomocnicy austryaccy na przedłużenie tego terminu do czasu wygaśnięcia zagranicznych traktatów handlowych tj. do roku 1917, jak Węgry tego żądają. Austryaccy pełnomocnicy żądają albo wspólności bankowej na czas nieograniczony, albo ustania jej w roku 1910. Swoją drogą — i w parlamencie węgierskim skrajne skrzydło stronnictwa niezawisłości (Barabasz-Lengyel) nie chce słyszeć o wspólności bankowej, sądząc, że osobny bank narodowy przyczyni się do lepszego ukształtowania stosunków kredytowych Węgier. Co do ceł, żądają Węgrzy zaprowadzenia między Austryą a Węgrami ceł importowych na austryackie wyroby tkackie, w wysokości 33 procent ceł zagranicznych, zaś na wyroby (szczególnie młynarskie) węgierskie 2 i pół procent. Rozumie się, że takie obciążenie przemysłu austryackiego równa się wykluczeniu go z rynków węgierskich, a kolosalna różnica w jego wysokości sprzeciwia się choćby najdelikatniejszej interpretacyi wspólności tj. wzajemności. Przypomnieć należy, że zaprowadzenie jednego cła (surtaksy na cukier) wywołało powszechny protest, tembardziej nie może być mowy o obciążeniu najważniejszego produktu przemysłu austryackiego aż 33 procentami! Zgodę na razie osiągnięto tylko co jednego punktu: mianowicie Węgrzy, którzy dotychczas na oprocentowanie renty wspólnej opłacali rocznie stały ryczałt w kwocie 60 milionów, zgodzili się odtąd zapłacić sumę odpowiadającą oprocentowaniu po 4 i pół procent dotychczasowego ryczałtu. Obustronni układnicy nie tracą jednak nadziei, że i co do innych sprzeczności dojdą do porozumienia.

Nowy szef sztabu generalnego armii austryacko-węgierskiej w miejsce spensyonowanego bar. Becka zostanie najprawdopodobniej zamianowany w osobie generał-porucznika Franciszka Conrada von Hötzendorf, obecnie komendanta 8 dywizyi piechoty w Insbruku. Nominacya ta ma wybitne znaczenie polityczne, gdyż generał Conrad uchodzi za męża zaufania następcy tronu Franciszka Ferdynanda, który stara się ludźmi swego zaufania obsadzić najważniejsze stanowiska w armii.

Budżet na r. 1907 nie ma widoków, aby w pozostałym obecnemu parlamentowi czasie został uchwalony. Pozostający czas wypełni debata nad reformą wyborczą, zaś przygotowania do wyborów na podstawie nowej ordynacyi zajmą tyle czasu, że nie można się spodziewać, aby nowy parlament zebrał się przed lipcem 1907 r. Wobec tego zamierza minister skarbu dr Korytowski prosić o 9-miesięczne prowizoryum budżetowe i równocześnie o uchwalenie przedłożonej jeszcze przez b. ministra skarbu Böhm-Bawerka pożyczki inwestycyjnej na wojskowe wydatki nadzwyczajne, uchwalone przez delegacye na lata 1902, 1904 i 1905 w kwocie 141 milionów. W razie uchwalenia tej sumy, obowiązuje się minister nadzwyczajne żądania wojskowości na lata 1906 i 1907 pokryć z nadwyżek budżetowych.

Z TEATRU.

„Zakochana“, komedya w 3 aktach J. Portoriche'a.

Ujrzeliśmy znowu w sobotę jednę z tych sztuk, które utrzymać się mogą li tylko przy ścisłem zachowaniu warunków tła, tonu, w jakim powstały. Typowa, lekka, niby psychologiczna, lecz bynajmniej ani głęboka, ani nowa komedya salonowa wymaga dla siebie pewnego wytwornego tonu, żwawej, prześlizgującej się gry, szybkiego i doskonale cieniowanego dyalogu. Poczęta jest w otoczeniu dla nas obcem, gdzie kultura miłosna zajmuje stanowisko zupełnie inne, niż w naszem życiu estetycznem, napisana w języku, w którym pewne słowa, u nas brzmiące karczemnie, mają zasłużone obywatelstwo towarzyskie i artystyczne. Już sam tytuł był dla tłumacza poważną trudnością, z której nie można było wybrnąć zwycięsko. Nasza „Zakochana“ brzmi naiwnie, czułostkowo i śmiesznie wobec francuskiej „Amoureuse“. To słowo oznacza pewną predyspozycyę miłosną, oznacza gorliwą i zapamiętałą adeptkę w sztuce miłości, tyczy się zarówno duszy, jak i zmysłów — tego wszystkiego w polskim tytule niema. I takie trudności występują ciągle: trzeci akt po polsku jest brutalny i ordynarny, bo poprostu brak mu odpowiednich w języku polskim wyrażeń.

Przedstawienie sobotnie traktowało komedyę Portoriche'a jako poważny konflikt duchowy, a nie jako zbiór dowcipnych i prawdziwych paradoksów życiowych, które same przez się mają swój własny cyniczny wdzięk. Te do niemożliwości skracane przejścia (np. w akcie III.) są zupełnie dostateczne, jako przejścia z jednego paradoksu do drugiego, ale nie mogą przecież uchodzić za objaw zmiennych namiętności dusz ludzkich. Na dramat charakterów sztuka Portoriche'a jest za uboga — wewnętrznie i zewnętrznie. To też nic dziwnego, że tak pojmowana nużyła widzów i to znużenie było bodaj dominującem uczuciem sobotniej premiery. Osoby komedyi Portoriche'a nie mogą nas zainteresować, jako indywidua: jedynie zajmujące jest to, co mówią, ten dowcipny felieton o sztuce wielkiej miłości (nie o namiętności zgoła) w małżeństwie. W grze artystów dyalog nie zajmował jednak tego naczelnego miejsca, nie przykuwał do siebie, rozproszony przez zbyt skrupulatną i poważną grę.

Pani Solska (Germania) i p. Sobiesław mają w tej sztuce dwie główne i właściwie dwie jedyne role. Wszystkie inne są tylko drugorzędnymi komparsami i właśnie to zatuszowanie np. roli Pascala (p. Zelwerowicz) wskazuje dostatecznie, jak mało idzie tu o stworzenie prawdziwego dramatu namiętności, jak bardzo zaś o wydobycie czystości oryginalnych sytuacyj intymnych, które winny następować po sobie tem prędzej, że ciągle między dwiema osobami się rozgrywają. P. Sobiesław porzucił niepotrzebnie swą zwykłą chłodną wytworność, nie zyskawszy ożywienia, nabył pewnej ostrości i prawie gburowatości, która nie zupełnie była na miejscu. P. Solska pojęła rzecz dramatycznie i dała zupełnie konsekwentną postać, w której wszystkie zalety jej postawy i pięknego głosu mogły wystąpić dobitnie. Że była więcej „zakochaną“, niż „kochanką“ — to już wina nie jej, lecz nas wszystkich.

t.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników introligatorskich w Krakowie trwa dalej. W czwartek przybył delegat centralnego Związku introligatorów tow. Kriez, aby wziąć udział w pertraktacyach z majstrami; do petraktacyj ze strony majstrów zostali wybrani: Szczerbiński, Ogrodziński, Repetowski i starszy cechu p. Wójcik: w skład komisyi ze strony robotników wchodzą tow.: Ziernicki, Grzywa, Gigoń, Wolański, Kühner, Waligóra i Schmidt. W piątek odbyło się wspólne zebranie komisyi cennikowej z komisyą majstrów. Ponieważ majstrowie już na pierwsze dwa punkta, tj. na 9-godzinny czas pracy i minimalną płacę, na razie nie chcą się zgodzić, posiedzenie zwołano ponownie na sobotę, na którem delegaci robotników i robotnic złożyli sprawozdanie z pierwszego posiedzenia z majstrami. Ogół robotników i robotnic postanowił obstawać przy postawionych żądaniach. Strejkujący robotnicy i robotnice odbywają codziennie zgromadzenia, dając swym delegatom wskazówki do pertraktacyj, a także, jeżeli pogoda sprzyja, urządzają demonstracyjne spacery za miasto. We czwartek odbyło się wspólne fotografowanie się w parku dra Jordana. W sobotę odbył się uroczysty wieczorek strejkujących robotników i robotnic introligatorskich, na którym słowo wstępne wygłosił tow. Waligóra o walce klasowej proletaryatu z jego wyzyskiwaczami. Następnie przedstawiono żywy obraz z udziałem robotników i robotnic introligatorskich, robotnice wygłosiły kilka deklamacyj, poczem zebrani rozeszli się do domów.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie robotników i robotnic żydowskich, na którem zgromadzeni uchwalili przedstawić swym majstrom memoryał z żądaniami; robotnicy żydowscy przygotowują się również do walki o swe prawa.

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada

Dział inseratowy „Naprzodu“ został przeniesiony na ulicę Gołębią L. 2 (róg Brackiej).

W sprawie Floryanki. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Ponieważ należę do ludzi, lubiących stawiać każdą kwestyę jasno, czego dowodem moje listy otwarte w sprawie nadużyć we Floryance i fałszowania bilansów, przeto proszę o ogłoszenie następujących kilku słów:

Dnia 11 października b. r. wydała dyrekcya Floryanki w największej tajemnicy przed swymi urzędnikami, których krytyki widać się boi, poufny okólnik do agentów z wyjaśnieniem, że moje listy otwarte w sprawie nadużyć, grabieży cudzego grosza i bezczelnego fałszowania bilansów, są zupełnie bezpodstawne i powodowane jedynie osobistą niechęcią do zarządu Floryanki. Na zarzuty podniesione w poprzednich moich broszurach „Poinformowanego“ miała dyrekcya Floryanki rzekomo zupełnie wyczerpująco odpowiedzieć w znanej „Odpowiedzi na zarzuty Poinformowanego“, co zaś do nowych zarzutów, to po zbadaniu ich „przez władze nadzorcze Towarzystwa bezpodstawność ich zostanie w swoim czasie wykazaną publicznie. Obecnie zatem ograniczamy się do zaznaczenia, że wszystkie cyfry przytoczone na uzasadnienie tych zarzutów są tendencyjnie fałszywe“. Tyle okólnik tajny dyrekcyi Floryanki. Jakkolwiek wobec braku odwagi ze strony dyrekcyi Floryanki wystąpienia przeciw mnie na drodze publicznej, jawnej, nie powinienem zupełnie reagować, bo strzelania z za płotu nie uznaję, zwłaszcza, że sam występuję jawnie i dowodami chcę poprzeć moje ciężkie zarzuty, to jednak pozwolę sobie na parę słów odpowiedzi.

Nieprawdą jest, jakoby mojem postępowaniem kierowała złość osobista lub prywata, albowiem jeszcze w czynnej służbie będąc wypowiadałem w biurze jawnie i otwarcie moje przekonania co do gospodarki nowego zarządu Floryanki, pierwszą zaś broszurę moją pisałem jeszcze w r. 1900, t. j. 5 lat przed mojem spensyonowaniem, wydałem ją zaś w r. 1902 będąc jeszcze w czynnej służbie. Że zaś dyrekcya wiedziała, że to ja jestem autorem tej broszury, to urzędnicy Floryanki mogą potwierdzić, gdyż było to publiczną tajemnicą. Nieprawdą jest dalej, że wszystkie przytoczone przezemnie cyfry są fałszywe, gdyż na zgromadzeniu urzędników Floryanki, odbytem swego czasu w sali rady nadzorczej, wyraźnie oświadczył naczelny buchhalter p. Gablenz, który podjął się roli fałszowania bilansów, że cyfry podane w broszurze Poinformowanego, są prawdziwe. Mam na to świadków, a zresztą o prawdziwości ich świadczy fakt, że są zestawione na podstawie oryginalnych ksiąg Towarzystwa. Zresztą jestem przekonany, że gdyby dyrekcya Floryanki była przekonana, że przy rozprawie sądowej zostanę skazany na zapłacenie choćby jednej korony grzywny, pewnie już dawno byłaby przeciw mnie wystąpiła ze skargą sądową a nie chowała się poza plecy komisyi ministeryalnej lub Rady nadzorczej.

Na zapowiedź rozpatrzenia moich zarzutów przez Radę nadzorczą oświadczam otwarcie dyrekcyi Floryanki, że zarzuty moje co do złej gospodarki, grabieży cudzego grosza i fałszowania bilansów, na co mam dowody w rękach, w całej pełni podtrzymuję i o te karygodne czyny dyrekcyę i jej nadzorcze organa oskarżam. Oświadczam zarazem, że żadne szkontra przeprowadzane przez komisye ministeryalne a już co najmniej przez Radę nadzorczą mnie nie zaspokoją, bo Rada nadzorcza, oskarżona przezemnie na równi z dyrekcyą jest najmniej powołanym organem do wydawania swej, w tej mierze, opinii. Tak samo nie ma dla mnie znaczenia żadnego orzeczenia b. prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych dra Körbera, oraz b. ministra spraw wenętrznych hr. Bylandt-Reidta, na których dyrekcya Floryanki w swym okólniku się powołuje.

Całym szeregiem wieców publicznych, na których postawię pod pręgierz opinii publicznej zarząd Floryanki, potrafi lud zmusić wreszcie c. k. rząd, aby wglądnął w gospodarkę kliki stańczykowskiej i raz położył koniec nadużyciom i grabieży grosza publicznego. Pierwszy taki wiec odbędzie się w Krakowie dnia 20 listopada b. r. o godzinie 2 po południu w hotelu Kleina, na który wszystkich, komu sprawa położenia końca gospodarce kliki leży na sercu, zapraszam.

Tak wygląda gospodarka kliki stańczykowskiej w biednej Galicyi, można sobie wystawić, jakby wyglądała w wyodrębnionej Galicyi. Z wysokiem poważaniem *Tudeusz Majewski*.

Nowiny krakowskie.

Nieudała próba. Na odbytem wczoraj po południu walnem zgromadzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wydarzyło się następujące niesmaczne zajście. P. Wilhelm Feldman postawił wniosek o zamianowanie członkami honorowymi Towarzystwa: Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego i — prof. Bujwida. Cel tego wniosku był aż nadto przejrzysty! Walne zgromadzenie przeszło więc nad tym wnioskiem do porządku dziennego znaczną większością głosów.

Sekcya skarbowa Rady miejskiej odbyła posiedzenie dnia 10 b. m. pod przewodnictwem dra Lea. Uchwalono z funduszu pożyczkowego imienia dra Warschauera udzielić pożyczek 9 rękodzielnikom chrześcijańskim i 11 żydowskim w łącznej kwocie 3560 K. Równocześnie z powodu nieściągalności odpisano pożyczki 9 dłużnikom. Wkońcu sekcya rozdała referaty o zamknięciu rachunkowem na r. 1905.

Zebranie krawców męskich i damskich odbyło się wczoraj w sali Rady miasta. Radzono nad projektem założenia spółki dla wytwarzania i sprzedawania konfekcyi damskiej. Projektodawcą jest znany ksiądz Minkiński, prezes Związku katolickich krawców. Wśród zgromadzonych pojawiła się silna opozycya przeciw inicyatorowi, któremu zarzucano, że miesza się do nieswoich rzeczy. Wkońcu uchwalono wybrać komisyę dla zastanowienia się nad tą sprawą.

Ukonstytuowanie rady zawiadowczej fabryki maszyn Zieleniewskiego nastąpiło wczoraj. Prezesem wybrany został p. Leon Zieleniewski, wiceprezesem dr Steczkowski, dyrektor lwowskiej filii banku kredytowego, dyrektorem p. Edmund Zieleniewski, a prokurę udzielono długoletniemu inżynierowi Janowi Bisztydze. Fabryka wkrótce przeniesioną zostanie do nowych budynków na Grzegórzkach.

Oszust. Policya aresztowała Matesa Lindenbauma, który obchodził domy i zbierał garderobę rzekomo dla emigrantów rosyjskich. Zebrał też znaczną ilość ubrań, które sprzedawał tandeciarzom.

Zabójstwo szwagra. Przed trybunałem przysięgłym pod przewodnictwem wiceprezydenta Pogorzelskiego toczyła się dziś rozprawa przeciw Janowi Bylicy z Kępy o to, że 30 maja b. r. zabił siekierą na łące w śnie pogrążonego szwagra swego. Rozprawa ta, która toczy się już po raz drugi, zakończy się późnym wieczorem.

Morderstwo w Podgórzu. Wczoraj o godzinie 5 po południu przechodzili ulicą Wielicką w Podgórzu żołnierz 13 pułku Leon Załubski z bratem swym Augustem. Przyczepili się do nich dwaj rzekomi murarze Jędrzej i Piotr Bartosikowie, zaczepiając ich bez przyczyny. Przyszło do kłótni, w czasie której Jędrzej Bartosik nożem zadał Augustowi Załubskiemu dwie rany w prawy i lewy bok. Ranionego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Łazarza, gdzie mimo pomocy umarł. Za mordercą, który w zamieszaniu uciekł, urządzono pościg, zakończony aresztowaniem go w nocy i odstawieniem do aresztów.

— **Zjazd członków chóru męskiego Towarzystwa muzycznego w Krakowie** odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m. Komitet zjazdu zawiadamia wszystkich członków Towarzystwa muzycznego, pragnących uczestniczyć w zjeździe, że od czwartku 15 b. m. przyjmuje zgłoszenia w lokalu Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański 1, II. piętro) Wkładka wynosi 10 K od osoby.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

Środa: „Wiśniowy sad“, komedya w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

Sobota: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Doyle'a i Gillet'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Oj młody, młody“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna), ceny zniżone do połowy; o godz. 7 wieczorem: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Doyle'a i Gillet'a.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, jutro od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: dr E. Kierekiesz: „Samorząd ziemski w Rosyi“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—8. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Z powodu prześladowań emigrantów z caratu zwołują nasi towarzysze lwowscy zgromadzenie ludowe na środę 14 b. m. z porządkiem dziennym: „Prześladowania emigrantów z za kordonu a prawo gościnności“.

Zgromadzenie odbędzie się w sali w pasażu Mikolascha o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Nagonka na emigrantów z za kordonu nie ustaje. Piszą nam ze Lwowa: W związku ze sprawą aresztowań w Sokalu, aresztowano we Lwowie studenta medycyny Rafałowskiego. Aresztowanie nastąpiło jedynie dlatego, że u aresztowanego w Sokalu Asta znaleziono rzekomo adres Rafałowskiego. Na podstawie tego adresu przeprowadzono u Rafałowskiego rewizyę, a mimo, że absolutnie nic nie znaleziono, odprowadzono Rafałowskiego do więzienia policyjnego. Dodać trzeba, że Rafałowski przebywa we Lwowie za legalnym paszportem.

Policya lwowska coraz bardziej odsłania swe carofilskie sympatye. Prześladowania emigrantów przybierają coraz dziksze formy.

Aresztowanie niebezpiecznego lichwiarza. Aresztowany został we Lwowie jeden z najniebezpieczniejszych lichwiarzy lwowskich Aron Garfunkel. Do Lwowa przyjechał on dopiero przed dwoma laty, mając już za sobą wyroki karnosądowe i rozpoczął tu zawód pośrednika w wyrabianiu pożyczek lichwiarskich. Na tym procederze szybko dorobił się majątku i wyposażył trzy córki; ślub trzeciej odbył się dopiero onegdaj, a Garfunkel, pytany skąd ma pieniądze na posag, odpowiedział, że w bieżącym roku zarobił 17.000 K. Garfunkel dlatego był niebezpiecznym, że omotawszy ofiarę, już nie wypuszczał jej z rąk, ale systematycznie, jakby z obmyślanym z góry planem wysysał ją jak pająk do ostatniej kropli krwi. Garfunkel podawał, że „pracuje“ dla eskonterów: Judy Leiby Lutwaka, Józefa Lutwaka i Izraela Kannera w Rzeszowie.

Z reguły za weksel, wystawiony np. na 600 K, wypłacał Garfunkel 440 K, zatrzymując sobie nadto z tej sumy 40 K na „pośrednictwo“ — klient zaś obowiązany był do spłacenia całej kwoty 600 K w tygodniowych ratach po 200 K. Miał także Garfunkel przyjmować weksle z fałszywymi akceptami. Gdy niedawno temu kupiec Rosner (ul. Krakowska) uciekł, pokazało się, że między pozostawionymi przez niego wekslami, w których eskontowaniu pośredniczył Garfunkel, wiele było fałszywych. Zaraz potem wyszło na jaw w Tarnopolu wiele weksli z fałszywymi podpisami, a że i tu pośrednikiem był Garfunkel, sąd tarnopolski zarządził ściganie i aresztowanie Garfunkla. Zgłasza się już wiele innych osób, pokrzywdzonych i wyzyskanych przez tego agenta lichwiarskiego. Śledztwo, które wdrożone zostało, odsłoni zapewne wiele tajemnic lwowskiej „czarnej giełdy“.

Z kraju.

Urzędowanie starosty hr. Lasockiego. Z Tarnobrzega piszą nam: Do czego doprowadzić może „urzędowanie“ galicyjskiego starosty — mamy dowód w Tarnobrzegu, gdzie rządzi bezkarnie starosta hr. Lasocki. Pan ten nie waha się przy pomocy całej gromady szpiegów wkraczać we wszystkie sfery życia tutejszej inteligencyi i robić użytek urzędowy z nic nieznaczących a przekręconych faktów życia prywatnego, dopuszczać się co chwilę wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu czci, a to wszystko pod płaszczykiem pełnienia obywatelskiej służby.

Przed kilkunastu dniami zausznik i prawa ręka starosty Lasockiego, rewizor policyi gminnej Maślak, ufny w zapewnioną mu przez starostę bezkarność — na polecenie doprowadzenia go przed sędziego karnego, jako obwinionego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej — wpadł do sali sądowej, gdzie tenże sędzia urzęduje, z uzbrojonymi policyantami i nie wahał się wygrażać sędziemu, iż jeśli go przyaresztuje, to będzie tego żałował i t. d. Gdy sędzia wobec takiego brutalnego zachowania się zarządził przyaresztowanie zuchwalca, tenże pod presyą starosty o godzinie 10 w nocy przez sekretarza tutejszego sądu, jedynego z pośród sędziów adherenta starosty, bez porozumienia się z prowadzącym śledztwo sędzią i bez przeglądnięcia nawet dotyczących aktów — na wolność wypuszczony został.

Dość powiedzieć, że starosta Lasocki przed kilku tygodniami jeszcze zaskarżony został przez jednego z tutejszych sędziów karnych telegraficznie o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Chociaż oskarżenie to bezzwłocznie uzasadnione zostało zeznaniami skarżącego w protokóle spisanym i przed sędzią śledczym — to jednak dotąd jakoś cicho — nie przesłuchano nawet oskarżonego i sprawa ugrzęzła w prezydyach. Przed kilku dniami ten sam starosta hr. Lasocki oskarżony został o obrazę czci przez jednego z urzędników autonomicznych i rozprawę miejscowy sąd rozpisał na 5 listopada b. r., ale tymczasem rozprawę tę telegraficznie odwołano ze strony prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie. W ostatnich dniach odważył się ten pan rozesłać po powiecie drukowany okólnik, motywujący rzekomo konieczność delegacyi innego sądu w jego osobistej, jako oskarżonego sprawie karnej. W gruncie rzeczy okólnik ten był paszkwilem na tutejszych sędziów. Okólnik ten wprawdzie jest już w rękach prokuratoryi państwa. Ciekawe tylko, czy i tym razem sprawa ta ma ugrzęznąć w prezydyach sądu i namiestnictwie.

Pożary. Z Zazuliniec donoszą o pożarze, który dnia 8 bm. zniszczył 3 szopy ze zbożem i maszynę parową na obszarze dworskim w Zazulińcach. Szkoda wynosi 50.000 K.

Z Borchowic (koło St. Sącza) donoszą o groźnym pożarze, który powstał w lasach hr. Dominika Potockiego. Spaliło się 5 morgów lasu jodłowego.

W Kolbuszowie górnej spaliły się 3 zagrody włościańskie. Szkoda wynosi 6000 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa napadu na Rogów. W sobotę o godz. 8 zrana, do kolonisty Ignacego Mirowskiego we wsi Rożonka, odległej o 2 wiorsty od Zgierza, przyjechało czterech młodych, elegancko ubranych ludzi. Na koniach, zaprzężonych do bryczki, znać było, że odbyły długą i uciążliwą podróż. Młodzieńcy poprosili kolonistę, aby konie zaprowadził do stajni, dał im jeść i obiecali powrócić za 2 godziny.

Załatwiwszy się z końmi, wyszli z domu kolonisty i dwaj z nich udali się w stronę Zgierza, dwaj zaś w stronę lasu lućmierskiego. Jeden niósł elegancką walizę, bardzo ciężką. Po chwili wszyscy znikli koloniście z oczu.

Mirowski, po ich odejściu, zaczął oglądać bryczkę i znalazł na niej ślady krwi. Zaniepokojony, dał znać policmajstrowi m. Zgierza, który natychmiast przybył i po dokonanej rewizyi znalazł w bryczce przekaz na 8.900 rubli na m. Dynaburg z podpisem nieczytelnym, bo zamazanym błotem i krwią, kilkanaście weksli podartych na miasta rosyjskie, oraz 16 ładunków browningowych i kilkadziesiąt pustych gilz.

O wyniku rewizyi policmajster zawiadomił naczelnika oddziału wojskowego w Zgierzu, który zaraz zarządził pościg, wysyłając w różne strony oddziały piesze i konne.

Pościg trwał od godz. 9 zrana do 6 wieczorem — bez wyniku.

Koloniści miejscowi twierdzą, jakoby konie należały do jednego z włościan z pod Rogowa. Dotychczas nikt się po nie nie zgłaszał.

Niewinnie skazani na śmierć. Na czwartkowem posiedzeniu w cytadeli warszawskiej sąd wojenno-okręgowy po raz drugi rozpoznawał sprawę: Sianisława Szuby, Mieczysława Wojciechowskiego, Feliksa Jaworskiego, Bolesława Szamborskiego i Piorunkiewicza.

Wymienione osoby oskarżone były o dokonanie zabójstwa naczelnika powiatu mińskiego Junockiewicza. Sprawa ta znajdowała się już raz w dniu 11 lipca r. b. na wokandzie sądu wojennego; zapadł wówczas wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na śmierć przez powieszenie, lecz wskutek skargi kasacyjnej wyrok ten uchylił główny sąd wojenny.

Sprawa niniejsza jest tą samą, w której „Robotnik“ umieścił list prawdziwego sprawcy i co do której gen. Szwejkowski pisał do Petersburga, że sam powziął wątpliwości o winie oskarżonych (skazanych w sądzie wojennym pod jego przewodnictwem).

Małżonkowie Horowicz, których zeznanie obarczało podsądnych i którzy po pierwszych rozprawach w sądzie wojennym przenieśli się do Palestyny, nie zostali zbadani tam przez rabina pomimo energicznych starań z Warszawy. Horowiczów w Palestynie nie odnaleziono. Rozprawy trwały dwu dni. Piorunkiewicza uniewinniono; Wojciechowskiego skazano na bezterminowe roboty ciężkie, pozostałych zaś oskarżonych na 20 lat robót ciężkich.

Jeszcze jeden wyrok śmierci na niewinnych. Dnia 1 b. m. aresztowano w Pabjanicach dwóch młodzieńców, Leona Skowrońskiego i Wojciecha Koziołka pod zarzutem strzelania do patrolu. Aresztowanych przywieziono do Łodzi i oddano pod sąd polowy, który skazał ich na śmierć przez rozstrzelanie. Obecny podczas sądu polowego, jako tłumacz, naczelnik policyi śledczej Mikołajew powziął pewne wątpliwości co do winy skazańców, na których wyrok zrobił wstrząsające wrażenie i po wyprowadzeniu ich do celi, poszedł za nimi. Tam zeznali oni, że są niewinni, a sprawcą strzałów jest ich znajomy Józef Antczak, który podczas zabawy dnia 1 b. m. w domu nr 142 przy ul. Tuszyńskiej w Pabjanicach wyszedł na podwórze i strzelił z rewolweru.

Była już godzina 4 nad ranem. Na podwórze więzienia zajechał już wóz po skazańców. Widząc to, Mikołajew poprosił o wstrzymanie wyroku i z zeznaniami skazańców pojechał do generał gubernatora wojennego Dubrowy. Ten polecił wykonanie wyroku wstrzymać na 24 godziny, aby Mikołajew mógł przeprowadzić śledztwo. Mikołajew wraz z kilku oficerami i agentami policyi śledczej wyjechał do Pabjanic i znalazł tam potwierdzenie słów skazańców, oraz wykrył, że kula, wystrzelona wtedy z rewolweru, utkwiła w murze po przeciwnej stronie ulicy, a więc nie strzelano do żołnierzy.

Wyniki śledztwa przedstawiono generał gubernatorowi wojennemu. Wykonanie wyroku wstrzymano. Ponieważ wyrok sądu polowego może być zniesiony tylko przez cara, wobec tego wysłano na jego imię telegram z prośbą o skasowanie wyroku.

Aresztowania. Nocy piątkowej aresztowano w Warszawie Franciszka Jerzego Galińskiego, redaktora zawieszonego pisma humorystycznego „Czarny kot“, oraz w sobotę w dzień artystę-malarza Leopolda Sznycera i artystę rzeźbiarza Stanisława Chrzanowskiego.

W Łodzi aresztowano na ulicy czterech ludzi z literaturą nielegalną i czterech z rewolwerami.

W sobotę dokonano rewizyi w lokalu Związku zawodowego proletaryatu inteligentnego w Łodzi przy ul. Północnej 7. Znaleziono kilkaset broszur i gazet nielegalnych oraz kwitaryusze. Aresztowano żonę właściciela lokalu i niejakiego Sterna. Właściciel mieszkania podczas rewizyi nie był obecny.

Do Archangielska. W dniu 8 b. m. z Płocka wywieziono do Archangielska Hirzego z dwoma synami i Władysława Łączyńskiego, oskarżonych o agitacyę socyalistyczną.

Zamknięcie biura dzienników w Warszawie. Biuro dzienników A. Towarzewskiego i A. Lenkiewicza zawiadamia, iż w dniu 9 b. m. pomocnik komisarza X. cyrkułu w asystencyi wojska i policyi zapieczętował z rozporządzenia władz biuro to, mieszczące się przy ulicy Złotej 8, jakoby za sprzedaż zawieszonych lub skonfiskowanych wydawnictw.

Wyroki sądu wojennego. Woźnica furgonu pocztowego, Aleksy Kuzolo, za wręczenie ułanowi z konwoju pocztowego odezwy S. D. K. P.

. (podburzającej żołnierzy przeciwko P. P. S.) t. „Rewolucya a rozbój", zakwalifikowanej jako utwór, „nawołujący do obalenia ustroju społecznego", skazany został przez sąd wojenny na osiedlenie.

Feldwebel-artylerzysta Koczetygow, oskarżony o mowę przeciwpaństwową, uznany został za winnego tylko przekroczenia dyscypliny wojskowej i skazany na 20 dni aresztu oraz pozbawienie stopnia feldwebla.

W trzeciej wreszcie sprawie: 21-letniego Jana Adamczyka i 23 letniego Feliksa Szymczaka, oskarżonych o rozpowszechnianie w kwietniu r. b. w punkcie pogranicznym „Łęczno" pod Kaliszem, wśród kaliskiej brygady straży pogranicznej proklamacyj, gazet i utworów komitetu organizacyi wojskowo-rewolucyjnej, zapadł wyrok, skazujący obu podsądnych na osiedlenie.

Wykrycie składu „Proletaryatu". Policya z wojskiem, przy udziale agentów „ochrany" dokonała rewizyi w budce kolei Warszawsko-wiedeńskiej przy rogatce Jerozolimskiej. Agenci snać dobrze byli poinformowani, gdyż odrazu wzięli się do wyrąbywania ściany, która, jak pokazało się, była podwójną. Tu pomiędzy dwoma ścianami wykryto skrytkę, w której znaleziono: około 1000 egzemplarzy ostatniego, 22 numeru wydawnictwa „Proletaryusz", 26.054 marek do zbierania ofiar na cele partyjne, 224 programy „Proletaryatu", 1000 kwitaryuszów na zbieranie składek partyjnych i wiele innych nielegalnych druków. Wobec tych dowodów policya z wojskiem udała się do mieszkania stróża tej budki Tomasza Goździkowskiego przy ul. Grójeckiej, gdzie go aresztowała. Oprócz tego aresztowano również introligatora niejakiego Popławskiego, którego zastano u Goździkowskiego.

Sprawy polityczne. W rozpoznanych we środę przez Izbę sprawach politycznych zapadły wyroki następujące: Piotr Makulec, oskarżony o wygłoszenie w dniu 8 listopada r. z. w Garwolinie (w kółku 7 osób) mowy, nawołującej do niewykonywania prawnych rozporządzeń władzy, został niewinnym; Michał Kowalski (24 lat) i Ludwik Czarnecki (42 lat), za wręczenie paru żołnierzom lejb-gwardyi litewskiego pułku 2 egzemplarzy odezwy rosyjskiej, zawierającej obrazę majestatu i nawołującej do buntu i obalenia ustroju społecznego, skazani zostali: Kowalski na rok twierdzy, a Czarnecki na 15 miesięcy; Stanisława Niwińskiego (19 lat) za naklejenie w dniu 12 lipca odezwy P. P. S. w kwestyi rozwiązania Dumy, skazano na rok twierdzy z zaliczeniem 3 i pół miesiąca śledztwa; Feliksa Kasińskiego (18 lat), za przechowywanie odezw S. D. nawołujących urzędników pocztowo-telegraficznych do wstępowania w szeregi stronników rewolucyi, w celu walki o ustrój demokratyczno-republikański, Izba skazała na 2 tygodnie aresztu; Stanisławowi Matczakowi zarzucono rozpowszechnianie nr. 147 „Robotnika" („utwór, nawołującego do buntu i obalenia ustroju społecznego"). Wyrokiem Izby Matczak skazany został na 8 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem 4; wreszcie Paweł Żmuda, oskarżony o przechowywanie w dniu 27 kwietnia r. b. 5 egzemplarzy odezw P. P. S., nawołujących do święcenia dnia 1 maja, skazany został na dwa miesiące twierdzy.

Aresztowania w Lublinie. W dniu 5 b. m. o godz. 10 rano, jak donosi „Kuryer Lubelski", komisarz policyi, w otoczeniu wojska dokonał osobistej rewizyi wszystkich pracowników drukarni L. Drużdżo, przy ul. Pijarskiej nr 5, a następnie samej drukarni, poczem aresztowano wszystkich zecerów i maszynistów. Z tego powodu w dniu tym nie wyszła z druku „Ziemia Lubelska".

Aresztowanie dziewcząt nieletnich. We czwartek pomiędzy godz. 2 a 3 po południu dwóch rewirowych w towarzystwie kilku stójkowych dokonywało rewizyi przechodniów na ulicy Bielańskiej i placu Teatralnym w Warszawie. O tej porze powraca z obiadu wiele pracownic z różnych zakładów handlowych; to też znaczną ich liczbę zaaresztowano za brak przy sobie paszportów. Były to niemal wyłącznie młode dziewczęta w wieku lat 13—14, które zazwyczaj nie noszą legitymacyi. Odprowadzono je do ratusza po ukończeniu rewizyi przechodniów.

Z caratu.

Z za kulis machinacyj prowokatorskich. Prasa rosyjska zajmuje się bardzo listem b. dyrektora departamentu Łopuchina. Pogłoski o liście krążyły oddawna; szczególnego wszakże rozgłosu nabrał list dopiero podczas sprawy delegatów robotniczych, kiedy Izba sądowa wbrew żądaniu obrony odmówiła odczytania go. Odtąd społeczeństwo z niecierpliwością oczekiwało na zapoznanie się z treścią listu. I tej legalnej ciekawości społeczeństwa nareszcie stało się zadość, dzięki ukazaniu się listu w gazetach zagranicznych i przedrukowaniu go dosłownem przez prasę rosyjską. Łopuchin opowiada szczegółowo o przygotowaniach do pogromów, o odezwach, drukowanych w departamencie policyi, które miały na celu podburzenie wojska i ludności przeciwko żydom. Cały skład osób oficyalnych, począwszy od dyrektora departamentu Wuicza, który zawyczaj przeglądał uprzednio i aprobował wzory odezw do rotmistrzów żandarmskich, cały szereg agentów, od redaktora gazety „Moskowskija Wiedomosti" Gringmuta, do znanego dra Dubrowina — wszyscy w tej lub innej formie uczestniczyli w układaniu, poprawianiu, drukowaniu i rozpowszechnianiu odezw, podszczuwających jedną część ludności przeciw drugiej.

„List Łopuchina ujawnia cały mechanizm działalności różnych przedstawicieli władzy w czasie istnienia różnych stanów wyjątkowych. List Łopuchina odsłania jeszcze jedną stronę praw wyjątkowych. Dowodzi on niemocy władzy centralnej przed samowładzą drobnych urzędników. Minister niema możności śledzenia postępków swych podwładnych; wie wie, co oni robią i nie może uprzedzić i zażegnać dokonywanych przez nich gwałtów. Nawet jeżeli te bezprawia przybierają systematyczny i zorganizowany charakter i jeżeli do wykonania wymagają wielu osób, minister nawet wówczas nic o tem nie wie i obdarza zaufaniem swojem oczywistych przestępców. Przy istnieniu praw wyjątkowych — stwierdza Łopuchin — każdy urzędnik policyjny, każdy oficer żandarmeryi ze swymi tajnymi agentami staje się panem losu każdego mieszkańca, a zatem i Rosyi całej".

Socyal demokracya rosyjska a wybory. Komitet centralny socyal demokracyi rosyjskiej uchwalił w dniu 5 października następującej wniosek w sprawie wyborów do Dumy: prawo wystawiania kandydatów przysługuje organizacyom okręgowym, które w tym celu zwołują specyalne konferencye. C. K. zastrzega sobie prawo wskazywania organizacyom miejscowym kandydatur, oraz wykreślania z listy kandydatów nieodpowiednich.

Zgodnie z tą dyrektywą komitety petersburskie S. D. już przystąpiły do kampanii przedwyborczej.

Za rogatką Newską, w dzielnicy fabrycznej rozpoczęła się już agitacya. Rolę agitatorów wykonują studenci i robotnicy, pozbawieni pracy. Prócz tego czynione są przygotowania w kuryi robotniczej.

We wtorek ubiegły odbył się w zakładach Obuchowskich mityng, w którym brało udział 2500 do 3000 ludzi. Mówcy referowali o „działalności" rządu od rozpędzenia Dumy, a zwłaszcza o ostatnich na prędce popełnionych przez rząd i posłuszny mu senat gwałtach, pozbawiających ludność robotniczą tych skąpych praw, jakie mu dawała poprzednia ordynacya wyborcza.

Następnie przyjętą została uchwała, protestująca przeciw fałszywej interpretacyi prawa przez ministrów i senat. Również uchwalono rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacyę przedwyborczą i spotęgować solidarność klasy robotniczej.

Armia i marynarka przed sądem. Codziennie odbywają się egzekucye marynarzy w Kronsztadzie, a jeszcze nie odegrano wszystkich procesów politycznych nad armią i marynarką. Rząd dziesiątkuje własne siły, aparat sądowy pracuje bez przerwy jednym miażdżąc innych wyrzucając za nawias żywych, na Syberyę i do więzień. Z Kronsztadu niedawno przywieziono do Petersburga 100 marynarzy, skazanych przez sąd wojenny na więzienie poprawcze.

W Sebastopolu sąd wojenny przystąpił do sądzenia sprawy, która potrwa dwa miesiące. Treścią tej sprawy jest listopadowe powstanie, a na ławie podsądnych siedzą żołnierze, marynarze i osoby cywilne. Na pierwszem posiedzeniu wydalono z sali 68 podsądnych, którzy „zakłócali spokój". Wraz z nimi wyszli ze sali ich obrońcy. We wsi Medwied (nowogrodzka gubernia) stanęło przed sądem wojennym 191 szeregowców przybocznej gwardyi preobrażeńskiego pułku. Wszyscy podsądni mają zaledwie dwóch obrońców z urzędu. Nie są to już „procesy" w zwykłem znaczeniu tego słowa. Rząd dokonywa dziesiątkowania tłumów, używając w tym celu tylko formy procesu, jak w sprawie delegatów robotniczych. Granice sądu rozszerzono do parodyi; sięgają one poza mury sądu wzdłuż i wszerz całej Rosyi i obejmują całe masy i bezmiary rewolucyjnych etapów, z których każdy jest brany oddzielnie, jako samorzutny, nie mający przykładu i niezależny od innych i zewsząd odwarowany konkret życia. I pomyśleć, że ta syzyfowa robota, dokonywana z takim ogromnym nakładem czasu, jutro uderzy o groźne veto i władne „dość" powrotnej fali.

Ze świata.

Echa „kapitana" z Koepenick. Międzynarodowa sława „kapitana" z Koepenick, szewca z zawodu, poprzewracała w głowie szewcom niemieckim. Strejkujący szewcy berlińscy, przy okazyi zgromadzenia zaznaczyli, że sława ich jako najinteligentniejszych zrzeszeń szewców datuje się z szcze od J. Sachsa i dlatego koepenicki kawał mógł się udać tylko szewcowi.

Pewien szewc z miasteczka Rufach, bardzo porządny rzemieślnik, rzucił swój zawód i przeniósł się na stałe do knajpy, gdzie jedynym tematem rozmowy jest „Koepenick". Z tego powodu żona jego wniosła proces rozwodowy.

Pan „kapitan" z Koepenick ma sposobność za robienia grubej sumy, byle go tylko puścili z więzienia. Do policyi berlińskiej zwrócił się jakiś impresario z propozycyą ofiarowania 150.000 marek za wypuszczenie „kapitana" z więzienia śledczego i udzielenie mu go na 3 miesiące celem pokazywania go publiczności. Na tę propozycyę policya się nie zgodziła, bo obawia się, aby „kapitan" nie umknął i znowu nie ubrał Niemiec w jaki kawał.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 12 listopada).

Strzelanina w Łodzi.

Łódź. Wczoraj ponownie strzelali na kilku ulicach nieznani ludzie z rewolwerów, przyczem dwie osoby zginęły a jedna robotnica odniosła ranę. Z osób zranionych podczas starć ubiegłych zmarły cztery.

Wojsko w szkole.

Charków. W instytucie technologicznym bojkotowany przez studentów profesor Albickij przybył do auli w otoczeniu dwóch swoich synów, z których jeden nie jest studentem. Studenci zażądali przerwania egzaminów. Albickij odmówił. Asystenci profesora przyłączyli się do studentów. Dyrektor instytutu wezwał policyę i dragonów. Instytut otoczono wojskiem.

Bomba w Moskwie.

Moskwa. Na ul. Twerskaja rzucono dzisiaj przed południem bombę. Słychać, że zamach zwrócony był przeciw naczelnikowi miasta Reinbotowi, który nie odniósł zranienia. Zabił on sprawcę zamachu.

Moskwa. Potwierdza się, że zamach na ulicy Twerskaja był skierowany przeciw Reinbotowi. Sprawca został zastrzelony przez pewnego policyanta.

Sąd wojenny za bunt.

Władywostok. (Pet. ag. tel.). Sąd wojenny wydał dziś wyrok w sprawie żołnierzy twierdzy, oskarżonych o bunt w dniu 23 października. Główni oskarżeni uciekli, z obecnych 107 oskarżonych 43 skazano na więzienie, 44 na kary dyscyplinarne, resztę uwolniono.

Odnawianie floty rosyjskiej.

Petersburg. Wczoraj spuszczono na wodę nowy wielki krążownik „Pallada".

TELEGRAMY

z dnia 12 listopada.

Dr Ebenhoch o reformie wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w Wels (Austrya górna) zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa klerykalnego, na którem marszałek krajowy poseł dr Ebenhoch wygłosił mowę o sytuacyi w parlamencie. Powiedział on, że przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej postąpiło tak daleko, że nie ma mowy o cofnięciu się. Inna jest rzecz, czy zaprowadzenie równego prawa głosowania jest pożądane. Sądzi on, że do parlamentu wejdą przedstawiciele sfer bez wykształcenia i własności, co — analogicznie jak w parlamentach zachodnio-europejskich — obniży poziom parlamentu (?). Z drugiej strony nie można teraz wrócić do pluralnego głosowania, bo to dałoby socyalistom agitacyjną broń do ręki. Dlatego jest **uchwalenie równego prawa wyborczego zapewnionem.** Prezydent ministrów bar. Beck i minister spraw wewnętrznych Bienerth z wielką zręcznością całą akcyę przeprowadzili i byłoby **nierozsądnem teraz wyszukiwać nowe przeszkody.** Wprawdzie zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa oświadczyło się w lecie za systemem pluralnym, ale oświadczyło zarazem, że z odrzucenia tego żądania nie wyciągnie konsekwencyi. Katolicy powinni teraz zebrać siły do przeciwdziałania akcyi w sprawie rozwiązalności małżeństw katolickich i bezreligijnego wychowania młodzieży szkolnej.

Izba panów pracuje nad reformą wyborczą.

Wiedeń. (Tel. wł.). Gracka „Tagepost" donosi, że za inicyatywą ks. Fürstenberga zaczęły grupy członków Izby panów obrady nad projektem komisyi reformy wyborczej. Izba panów nie chce dopuścić do przewleczenia sprawy i dlatego już od jutra zaczną się te poufne obrady, aby po uchwaleniu reformy przez Izbę posłów Izba panów mogła natychmiast rozpocząć swe obrady urzędowe.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno. Wczoraj odbyły się po raz pierwszy wybory z powszechnej kuryi do sejmu morawskiego. Dotąd znany jest wynik ostateczny w 7 okręgach wyborczych. Wybrano mianowicie trzech klerykalnych Czechów, **dwóch socyalistów** w czeskich okręgach, a mianowicie: w morawskim okręgu czeskim posła do Rady państwa tow. Hybesza i w morawsko-ostrawskim tow. Prokesza. W niemieckim okręgu berneńskim mybrano niemieckiego liberała, a w czeskim okręgu Mährisch-Schönberg wybrano **socyalistę** posła tow. Eldersch a.

Zwycięstwo Czechów.

Budziejowice. (Tel. wł.). Wybory do Rady miejskiej z III koła wyborczego zakończyły się zwycięstwem Czechów, którzy uzyskali 99 głosów więcej od Niemców. Niemcy wnieśli protest do namiestnictwa w Pradze. Na czeską listę padło 2010, na niemiecką 1914 głosów.

Dżuma w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł.). Bakteryologiczne badania zmarłego onegdaj majtka Bobaricza wykazały, że umarł on na dżumę. Wskutek tego zarządzono w szpitalu rozległe środki ostrożności. Dozorca, który doglądał Bobaricza, skarżył się na ból głowy, wskutek czego izolowano go w pawilonie dla zakaźnie chorych. Wszystkim, którzy ze zmarłym stykali się, zastrzyknięto surowicę antydżumową.

Pożar w rafineryi nafty.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 7 wieczór zajęły się w rafineryi nafty Bergera 2 rezerwoary z naftą. Pożar po 3 godzinach ugaszono. Spaliły się tylko rezerwoary, zaś fabryka pozostała nietkniętą.

Dymisya Podbielskiego.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Słychać, że cesarz Wilhelm przyjął dymisyę ministra rolnictwa Podbielskiego i nadał mu brylanty do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Tymczasowo powierzono kierownictwo ministerstwa rolnictwa ministrowi spraw wewnętrznych Bethmann-Hollwegowi.

Przeciw autokracyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosi, że w parlamencie niemieckim ma być przeprowadzona debata nad ogólną polityką państwową, a rezultat debaty ma być przedstawiony cesarzowi w formie adresu. **Ma to być protest przeciw autokratycznym rządom Wilhelma II.**

Zamach na króla hiszpańskiego.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Rozpowszechniona w Londynie pogłoska o zamachu na króla Alfonsa pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Wielki strejk w Londynie.

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj wybuchł strejk woźniców i konduktorów generalnego towarzystwa omnibusowego, ponieważ dyrekcya zamierzała wprowadzić nową taryfę płac, sprzeciwiającą się żądaniom personalu. Strejkuje 500 ludzi, a 130 omnibusów stoi w różnych remizach. Straty towarzystwa wynoczą dotychczas 4000 funtów szterlingów. Strejk przybierze prawdopodobnie jeszcze większe rozmiary, gdyż personal towarzystwa omnibusów motorowych oświadczył, że dla poparcia strejkujących gotów jest także przerwać pracę.

Olbrzymi strejk kolejowy w Ameryce.

Londyn. »Daily Chronicle« donosi z Nowego Jorku, że zanosi się tam na olbrzymi strejk kolejarzy. Około sto tysięcy współpracowników najważniejszych linij kolejowych obraduje nad rozpoczęciem strejku. Domagają się oni polepszenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Z komitetów partyjnych.

*** **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Zebranie partyjne** dla omówienia ważnych spraw odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

Na zebranie to zapraszamy tylko towarzyszów zamieszkałych dzielnicę **Śródmieście**, obejmującej następujące ulice:

Rynek główny, Grodzka, Bracka, Gołębia, Franciszkańska, pl. Wszystkich Świętych, Poselska, Senacka, Kanonicza, pl. Św. Magdaleny, Podzamcze, pl. Dominikański, Dominikańska, Stolarska, Sienna, pl. Panny Maryi, Mały Rynek, Mikołajska, Tomasza, Szpitalna, Krzyża, Marka, Floryańska, Jana, Pijarska, Sławkowska, Reformacka, Szczepańska, pl. Szczepański, Szewska, Anny, Jagiellońska, Wiślna.

Na zebranie wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

✕ **Organizacya krakowskich metalowców** urządzają w sobotę 24 b. m. w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) **uroczysty wieczorek** ku uczczeniu 10-letniej rocznicy założenia organizacyi zawodowej, na który się wszystkich towarzyszy metalowców zaprasza. Wstęp dla członków 40 ct., dla nieczłonków 60 ct. Zarząd.

✕ **Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** W niedzielę 18 b. m. o godz. 11½, przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) odbędzie się walne zgromadzenie członków krakowskiej grupy Stowarzyszenia asesorów przemysłowych z następującym porządkiem dziennym: 1) Protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe i wniosek o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór nowego z rządu i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski i interpelacye.

✕ **Stow. „Postęp" w Krakowie** przeniosło swój lokal na ul. Miodową 25.

I. grupa miejscowa piekarzy przeniosła swój lokal również w to samo miejsce.

✕ **Zmiana lokalu.** Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie, grupa II., przeniosło swój lokal z ul. Karmelickiej na ul. św. Anny 4.

✕ **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 16 listopada b. r. odczyt: **„O konstytucyonalizmie".** Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

✕ **Baczność kaflarze!** Wszelkie listy i przesyłki do kaflarskiej grupy przemyskiej należy jedynie posyłać na adres: Grupa kaflarzy, Przemyśl, Dobromilska 15.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)